

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 13 mars 2004 21:56

À: Piotr Dmochowski

Objet: 13.3.2004

Warszawa: sobota, 13 marca 2004

Piotrze. Zechciej choć raz podyskutować w sposób merytoryczny, a nie udowadniać mi co pięć minut, że jestem idiotą, który nie dorósł do zrozumienia tego co Tobie się podoba. Po co takie zwroty jak „Zupełnie ręce opadają” czy porównywanie mnie do facetów z Centrum Pompidou, które jak się domyślam ma być ubliżające. Nie pisałem recenzji z filmu, więc nic nie wspomniałem o ruchach kamery. O dźwięku wspomniałem przy okazji jednego opisywanego ujęcia. W innych miejscach też dźwięk zauważyłem, bo takie rzeczy jak ruch kamery i dźwięk dokładnie zauważam, ale jak mówię: nie pisałem recenzji. Powołałem się po prostu na kilka scen. Scenę, którą opisujesz jako znęcanie się nad kobietą, potraktowałem początkowo dokładnie tak jak to opisujesz i nie odczuwałem przy niej nic z wyjątkiem niesmaku i zażenowania, może dlatego, że nie cierpię takich scen, ale nie krytykowałbym jej, gdyby w niej było coś więcej poza paskudnym naturalizmem. Jeśli jednak po godzinie z równym zacięciem i bez dającego się zauważyć powodu, przedstawiana jest scena strzyżenia maszynką jednego niedomytego faceta przez innego niedomytego faceta, doszedłem do wniosku, że być może fakt obcinania włosów w tym filmie ma jakieś głębsze znaczenie. Być może. Bo po co by tą drugą nieciekawą scenę z takim nabożeństwem eksponowano. Napisałem to nawet nie w trybie przypuszczającym. Nie napisałem nigdzie, że film można by było puścić w przeciwnym kierunku. Zechciej raz jeszcze przeczytać co napisałem w tym zdaniu i nie manipulować tekstem jak to uwielbiasz robić wykropkowując niewygodne fragmenty. Zauważ kontekst i o co tam chodzi. Co do stukania kieliszkami przez mafiozów, to faktycznie do tej chwili tego nie wiedziałem. Nie cierpię filmów o mafii i nigdy ich nie oglądam, więc pewne rzeczy faktycznie mi umknęły. Więc niedomyci faceci to byli mafiozi? Skąd miałem się tego domyślić. Niezwykłych skrótów w montażu nie zarejestrowałem. Moim zdaniem były to zupełnie zwykłe skróty, no ale nie obejrzałem jeszcze filmu do końca. Co tu jeszcze mamy: Aha! Potrzeba logiczne spójności, co formułujesz w formie zarzutu. Nie wiem oczywiście jakie znaczenie przypisujesz tu logice, ale rzeczywiście nie wyobrażam sobie twórczości bez spójności, co oczywiście w moim rozumieniu nie dotyczy opowiadania historyjki z morałem, lecz spójność choćby taką jaką ma impromptu Schuberta, gdyż jego przeciwieństwem będzie dziecko klepiące w klawisze jak popadnie. Zwykłe wycie np. kobiety rodzącej nie jest jeszcze sztuką. Jest tylko wyciem. Jest w nim oczywiście ładunek emocjonalny ale od sztuki wymagam także lub przede wszystkim emocji artystycznej. W moim odczuciu taką emocję artystyczną niosła pierwsza sekwencja, o której zresztą napisałem. Potem jeszcze parokrotnie pojawiało się coś co wyrывało się z zalewającej wszystko naturalistycznej niedomytej nijakości. Ja poza tym spójności nie zauważyłem poza spójnością stylistyczną, znaną mi już z poprzedniego filmu (np. nieostre kadry) ale ta stylistyka mnie nie poruszała, podobnie jak nie poruszały mną obrazy Neumanna i wyraźnie napisałem, że to nie moja poetyka, co powinno wystarczyć. Na jednego działa to, na drugiego tamto. Czy mam tak jak Ty zakończyć to inwokacją do Najwyższego, że tak podstawowych rzeczy nie rozumiesz? Boże!

Zdzisław